

# Ukraiński proces polityczny we Lwowie

## Rozprawa o zamordowanie kuratora śp. Sobińskiego

(6 dzień rozprawy).

Lwów, 1. lutego.

(n) Wrażenie ogólne? Inne, aniżeli z procesów politycznych, w szczególności ukraińskich procesów politycznych, które się toczyły w ostatnich kilku latach przed sądem lwowskim. Oskarzeni, przynajmniej ci, których dotąd przesłuchano, w niczem nie dorównują bohaterom procesów dotychczasowych. Nic to zresztą dziwnego. Toczy się obecnie proces jest procesem par excellence szpiegowskim.

W dniu wczorajszym tempo rozprawy było różniejsze i zdołano przesłuchać dalszych pięciu oskarżonych.

Przew. do Michała Werbickiego: Czy pan znał Janicką (narzeczona brata).

Osk.: Nie.

Przew.: Ale w liście, który brat pisał do Janickiej, donosi jej, że ona się panu bardzo podobała, zwłaszcza z tego powodu, że tak skromnie się zachowywała, spuszczała oczy itd.

Osk.: Nic nie wiem o tem. Janickiej nie znałem.

Sędzia przysięgły do Iwana Werbickiego: Od kogo pan dostał maskę gazową?

Osk.: Od Huka.

Sędzia przys.: Czy wiedział pan, że to maska?

Osk.: Huk mi to mówił.

Sędzia przys.: Dlaczego przechowywaniem zajęła się siostra?

Osk.: Nie wiem.

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Prokurator wie. Mówi, że pani była łącznikiem między nimi.

Osk.: Nie.

Przew.: Pani zna Lupulę, (były wspólnie oskarżony o napad na ambulans pocztowy). Dlaczego w liście radził, abyś pauciekała?

Osk.: ?

Przew.: 19 października przypominacie sobie pani? — Osk.: Nie przypominam sobie. — Prok.: Bo pani o tym dniu coś znała. — Osk.: Nie. — Prok.: Czy pani wiadomo, że Pipeczyńska twierdzi, iż pani nie zna. Czy pani była kiedyś w Jawrowie? — Osk.: Nie. — Prok.: Zna pani Szmurkę? — Osk.: Nie przypominam sobie. — Przew.: Pokazuję jakiś list pisany do oskarżonej, zapytuje ją, czy zna autora? — Osk.: Nie. — Przew.: Dziwny list jest utrzymany w tak czułym tonie, pani go nie zna.

Dr. Starosolski: Pani kiedy widziała ostatni raz Badowskiego?

Osk.: W przededniu jego aresztowania. Był u nas w domu.

Dr. Starosolski: On został aresztowany 20 października.

Na pytanie obr. dra Starosolskiego, znając, że przypomina sobie to dokładnie, gdyż z Badowskim umówiła się, że jej wrobi zadanie o „Anhellim”. Ponieważ miałam kłopot z tem zadaniem, a Badowski mimo przyrzeczenia nie zjawiał się, interresowałam się powodem jego nieprzyjścia i dowiedziałam się, że został aresztowany. Z tego powodu przypominam sobie jego ostatni pobyt u nas w domu.

Przew.: Czy naprawdę pani sobie dopiero w tej chwili uświadomiła? Wszak pani o tem nie mówiła w śledztwie, a nawet na dzisiejszej rozprawie, gdy przysłuchiwał paną pan przewodniczący.

Moment ten jest bardzo ważny dla alibi I. Werbickiego. Badowski bowiem krytycznej godzinie miał być w domu Werbickich i widzieć tam Iwana.

### Olga Werbicka.

Wprowadzają na salę oskarżoną Olę Werbicką, siostrę Iwana i Michała. — Jest to brunetka o sniadłej cerze i miłej powierzchowności. Wehódząc na salę, kłania się skiniem głowy w stronę trybunału i przysięgłych.

Przew.: Pani jest oskarżona o zbrodnię zdrady głównej przez należenie do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i zbrodnię szpiegostwa.

Osk.: Do winy się nie poczuwam. Do U. O. W. nie należałam. Szpiegostwa nie uprawiałam.

Przew.: Czytała pani akt oskarżenia i wie pani, że są przeciwko niej dowody i poszlaki. Czy zna pani Pipeczyńską i Wołoszczakę?

Osk.: Znam oboje. Wołoszczak przedstawił mi Pipeczyńską, kiedy była we Lwowie. Widziałam ją tylko jeden raz. Kiedy, nie pamiętam.

Przew.: Dlaczego pani pisywała listy do Pipeczyńskiej?

Osk.: Raz napisałam do niej pozdrowienie. Było to tak. Wołoszczak przyjechał z Krakowa i oddał mi ukłony od Pipeczyńskiej. Mówił, że prosiła bym napisać.

Przew.: Ale dlaczego pani musiała pisać. Widziała ją pani tylko raz w życiu i byłoby naturalnem, że gdy Wołoszczak przyniosł pani ustne pozdrowienie, by się w taki sam sposób, to jest ustnie zrewanżować, a nie odrązu pisać list.

Osk.: Nie miałam widokówki i dlatego napisałam pozdrowienie na listowym papierze. Ponieważ także nie znałam jej adresu, Wołoszczak zaferował się, że list zaadresuje i wyszle.

Przew.: To dziwne, że właśnie na tym liście, na którym znajduje się pozdrowienie od pani, sympatycznym atramentem napisane zostało sprawozdanie szpiegowskie. Zresztą czemu pani tego wszystkiego nie powiedziała w śledztwie?

Osk.: Bo nie chciałam obciążać Wołoszczakę.

Przew.: Ciekawe, że obrona was wszystkich idzie w tym kierunku. Wszyscy chcieliście ratować najpierw drugich a potem dopiero siebie. Następnie przewodniczący okazuje list Werbickiej i zaznacza, że zaczyna się on od słów „Dorohi Wołoszczaki”. Jako taki był pisany do Wołoszczak i nie jest możliwym, by list ten Wołoszczak ze Lwowe wysyłał do samego siebie. Musiał go więc wysłać kto inny, niż Wołoszczak.

Przew.: Pani gdzie mieszka we Lwowie?

Osk.: Przy ul. Królowej Jadwigi 28.

Przew.: W zapiskach znalezionych przy rewizji u Pipeczyńskiej w Krakowie, znajduje się taka notatka: „Mary”: Olga Werbicka, Królowej Jadwigi 28.

Osk.: Nie wiem.

Przew.: To przecież jasne, że „Mary” to pani. Inaczej po dwukropku nie byłoby dołączone nazwisko Olga Werbicka i ulica Królowej Jadwigi 28. Poza tem zresztą pseudonim „Mary” bardzo często przewija się w aktach.

Osk. nie umie dać wyjaśnienia.

Przew.: Pipeczyńska w swojej obronie zeznała, że na adres pani przesyłała książkę pod tytułem „Kroldhójcy” przeznaczoną dla Wołoszczak. Dostała pani tę książkę?

Osk.: Nie.

Przew.: Wynika z tego, że Pipeczyńska kłamała. Chodziło tu o zupełnie coś innego. Co znaczy ten zapisek znaleziony u pani z adnotacją „szlag”.

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: To adres Pipeczyńskiej. — Co za powód, że brat pani pisząc do Janickiej zlecał jej by materiały otrzymywane od Darmochwała wysyłała na pani adres.

### B. brygadjer przed sądem.

Następny oskarżony Julian Hołowiński wnosi swoimi zeznaniami pewne oświadczenie w toku rozprawy. Do winy się nie poczuwa. Liczy lat 34. Jest absolwentem weterynaryj. W armii ukraińskiej piastował godność dowódcy brygady w charakterze kapitana. Studia weterynaryjne kończył w Pradze. Gdy wrócił do kraju, starał się o nostryfikację, ale z powodu starwianych mu przeszkód porzucił weterynaryję i zajął się pośrednictwem handlowem. Gdy się ożenił, żona napierała, by porzucił zawód kupiecki i postarał się o posadę chociażby niedobrze płatną, byle o stałych poborach. Wrócił się tedy do zarządu „Proświty” i od prof. Hatuszczyńskiego otrzymał przyrzeczenie, że zostanie zaangażowany z końcem stycznia z gażą 200 zł. miesięcznie. Starania o posadę w „Proświcie” napotykały na pewne trudności ze względu na jego przeszłość.

Przew.: Czy Wołoszczak i Pipeczyńska zna pan?

Przew.: Nie.

Osk.: Wołoszczakę znam, Pipeczyńską nie. Wołoszczakę znam stąd, że byłam adiutantem w mojej brygadzie. Michał Werbickiego znam z pobytu na emigracji w Czechosłowacji.

Przew.: Na kartce cyrkulacyjnej znalezionej u Pipeczyńskiej figuruje pański fotografia pod nazwiskiem „Zagrockiego”.

Osk.: Zarówno w śledztwie jak i teraz nie umiem sobie wytłumaczyć, jaki sposób moje nazwisko mogło się dostać do Pipeczyńskiej. Nie miałem żadnego powodu żyć nielegalnie. W drodze legalnej otrzymałem paszport i normalną drogą przybyłem do kraju.

Przew.: W listach mowa jest o panu pod pseudonimem „Julko”. — Osk.: To moje imię.

Przew.: W listach tych mowa, że „Julko” miał Werbickiego zaprawiać do szpiegostwa.

### W Pradze.

Osk.: Zaprzeczam temu, żadnych pseudonimów nie używałem, a szpiegostwem się nie zajmowałem. Werbickiego poznałem w Pradze, dokąd przyjechałem z Berna do „komitetu zapomogowego”. Po powrocie do kraju spotkałem się z nim raz

przy ul. Leona Sapiehy. Prosił mnie o posadę. Mówiłem mu, że nie jest wykluczonym, że będzie mógł otrzymać zajęcie w „Proświcie”.

Przew.: Inwigilacja policyjna stwierdza, że pan się kontaktował z współ-

# Ukraiński proces polityczny we Lwowie.

## Rozprawa o zamordowanie kuratora śp. Sobińskiego.

### (6 dzień rozprawy).

Lwów, 1. lutego.

(n) Wrażenie ogólne? Inne, aniżeli z procesów politycznych, w szczególności ukraińskich procesów politycznych, które się toczyły w ostatnich kilku latach przed sądem lwowskim. Oskarżeni, przynajmniej ci, których dotąd przesłuchano, w niczem nie dorównują bohaterom procesów dotychczasowych. Nic to zresztą dziwnego. Toczy się obecnie proces jest procesem par excellence szpiegowskim.

W dniu wczorajszym tempo rozprawy było rażniejsze i zdołano przesłuchać dalszych pięciu oskarżonych.

Przew. do Michała Werbickiego: Czy pan znał Janicką (narzeczoną brata).

Osk.: Nie.

## Olga Werbicka.

Wprowadzają na salę oskarżoną Olę Werbicką, siostrę Iwana i Michała. — Jest to brunetka o śniadej cerze i miłej powierzchowności. Wchodząc na salę, kłania się skiniem głowy w stronę trybunału i przysięgłych.

Przew.: Pani jest oskarżona o zbrodnię zdrady głównej przez należenie do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i zbrodnię szpiegostwa.

Osk.: Do winy się nie poczuwam. Do U. O. W. nie należałam. Szpiegostwa nie uprawiałam.

Przew.: Czytała pani akt oskarżenia i wie pani, że są przeciwko niej dowody i poszlaki. Czy zna pani Pipeczyńską i Wołoszczaka?

Osk.: Znam oboje. Wołoszczak przedstawił mi Pipeczyńską, kiedy była we Lwowie. Widziałam ją tylko jeden raz. Kiedy, nie pamiętam.

Przew.: Dlaczego pani pisywała listy do Pipeczyńskiej?

Osk.: Raz napisałam do niej pozdrowienie. Było to tak. Wołoszczak przyjechał z Krakowa i oddał mi ukłony od Pipeczyńskiej. Mówił, że prosiła bym napisała.

Przew.: Ale dlaczego pani musiała pisać. Widziała ją pani tylko raz w życiu i byłoby naturalnem, że gdy Wołoszczak przyniósł pani ustne pozdrowienie, by się w taki sam sposób, to jest ustnie zrewanżować, a nie odrzucać pisać list.

Osk.: Nie miałam widokówki i dlatego napisałam pozdrowienie na listowym papierze. Ponieważ także nie znałam jej adresu, Wołoszczak zaofiarował się, że list zaadresuje i wyszle.

Przew.: To dziwne, że właśnie na tym liście, na którym znajduje się pozdrowienie od pani, sympatycznym i aramen-tem napisane zostało sprawozdanie szpiegowskie. Zresztą czemu pani tego wszystkiego nie powiedziała w śledztwie?

Osk.: Bo nie chciałam obciążać Wołoszczaka.

Przew.: Ciekawe, że obrona was wszystkich idzie w tym kierunku. Wszyscy chcieliście ratować najpierw drugą a potem dopiero siebie. Następnie przewodniczący okazuje list Werbickiej i zaznacza, że zaczyna się on od słów „Dorohi Wołoszczaka”. Jako taki był pisany do Wołoszczaka i nie jest możliwym, by list ten Wołoszczak ze Lwowe wysłał do samego siebie. Musiał go więc wysłać kto inny, niż Wołoszczak.

Przew.: Pani gdzie mieszka we Lwowie?

Osk.: Przy ul. Królowej Jadwigi 28.

Przew.: Ale w liście, który brat pisał do Janickiej, donosi jej, że ona się panu bardzo podobała, zwłaszcza z tego powodu, że tak skromnie się zachowywała, spuszczała oczy itd.

Osk.: Nic nie wiem o tem. Janickiej nie znam.

Sędzia przysięgły do Iwana Werbickiego: Od kogo pan dostał maskę gazową?

Osk.: Od Huka.

Sędzia przys.: Czy wiedział pan, że to maska?

Osk.: Huk mi to mówił.

Sędzia przys.: Dlaczego przechowywaniem zajęła się siostra?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: W zapiskach znalezionych przy rewizji u Pipeczyńskiej w Krakowie, znajduje się taka notatka: „Mary”: Olga Werbicka, Królowej Jadwigi 28.

Osk.: Nie wiem.

Przew.: To przecież jasne, że „Mary” to pani. Inaczej po dwukropku nie byłoby dołączone nazwisko Olga Werbicka i ulica Królowej Jadwigi 28. Poza tem zresztą pseudonim „Mary” bardzo często przewija się w aktach.

Osk. nie umie dać wyjaśnień.

Przew.: Pipeczyńska w swojej obronie zeznała, że na adres pani przesała książkę pod tytułem „Krolobójcy” przeznaczoną dla Wołoszczaka. Dostała pani tę książkę?

Osk.: Nie.

Przew.: Wynika z tego, że Pipeczyńska kłamała. Chodziło tu o zupełnie coś innego. Co znaczy ten zapisek znaleziony u pani z adnotacją „szlag”.

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: To adres Pipeczyńskiej. — Co za powód, że brat pani pisząc do Janickiej, zlecał jej by materiały otrzymywane od Darmochwała wysyłała na pani adres.

## B. brygadjer przed sądem.

Następny oskarżony Julian Hołowiński wnosi swoimi zeznaniami pewne ożywienie w toku rozprawy. Do winy się nie poczuwa. Liczy lat 34. Jest absolwentem weterynarii. W armii ukraińskiej piastował godność dowódcy brygady w charakterze kapitana. Studja weterynaryjne kończył w Pradze. Gdy wrócił do kraju, starał się o nostryfikację, ale z powodu stawianych mu przeszkód porzucił weterynaryję i zajął się pośrednictwem handlowym. Gdy się ożenił, żona napierała, by porzucił zawód kupiecki i postarał się o posadę chociażby niedobrze płatną, byle o stałych poborach. Zwiódł się tedy do zarządu „Proświty” i od prof. Hałuszczynskiego otrzymał przyrzeczenie, że zostanie zaangażowany z końcem stycznia z gażą 200 zł. miesięcznie. Starania o posadę w „Proświcie” napotykały na pewne trudności ze względu na jego przeszłość.

Przew.: Czy Wołoszczaka i Pipeczyń-

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Prokurator wie. Mówi, że pani była łącznikiem między nimi.

Osk.: Nie.

Przew.: Pani zna Lupulę, (były współoskarżony o napad na ambulans pocztowy). Dlaczego w liście radziła, abyś pani uciekała?

Osk.: ?

Przew.: 19 października przypomina sobie pani? — Osk.: Nie przypominam sobie. — Prok.: Bo pani o tym dniu coś zeznawała. — Osk.: Nie. — Prok.: Czy pani wiadomo, że Pipeczyńska twierdzi, iż pani nie zna. Czy pani była kiedyś w Jaworowie? — Osk.: Nie. — Prok.: Zna pani Szumskiego? — Osk.: Nie przypominam sobie. — Przew.: Pokazując jakiś list pisany do oskarżonej, zapytuje ją, czy zna autora? — Osk.: Nie. — Przew.: Dziwne. List jest utrzymany w tak czułym tonie, a pani go nie zna.

Dr. Starosolski: Pani kiedy widziała ostatni raz Badowskiego?

Osk.: W przededniu jego aresztowania. Był u nas w domu.

Dr. Starosolski: On został aresztowany 20 października.

Na pytanie obr. dra Starosolskiego, że zna, że przypomina sobie to dokładnie, gdyż z Badowskim umówiła się, że jej wyrobi zadanie o „Anhellim”. Ponieważ miałam kłopot z tem zadaniem, a Badowski mimo przyrzeczenia nie zjawiał się, interesowałam się powodem jego nieprzyjścia i dowiedziałam się, że został aresztowany. Z tego powodu przypominam sobie jego ostatni pobyt u nas w domu.

Przew.: Czy naprawdę pani sobie to dopiero w tej chwili uświadomiła? Wszak pani o tem nie mówiła w śledztwie, ani nawet na dzisiejszej rozprawie, gdy przesłuchiwał panią pan przewodniczący.

Moment ten jest bardzo ważny dla alibi I. Werbickiego. Badowski bowiem o krytycznej godzinie miał być w domu u Werbickich i widzieć tam Iwana.

ską zna pan?

Osk.: Wołoszczaka znam, Pipeczyńskiej nie. Wołoszczaka znam stąd, że był adjutantem w mojej brygadzie. Michała Werbickiego znam z pobytu na emigracji w Czechosłowaczynie.

Przew.: Na kartce cyrkulacyjnej znalezionej u Pipeczyńskiej figuruje pańska fotografia pod nazwiskiem „Zagorockiego”. — Osk.: Zarówno w śledztwie jak i teraz nie umiem sobie wytłumaczyć, w jaki sposób moje nazwisko mogło się dostać do Pipeczyńskiej. Nie miałem żadnego powodu żyć nielegalnie. W drodze legalnej otrzymałem paszport i normalną drogą przybyłem do kraju.

Przew.: W listach mowa jest o panu pod pseudonimem „Julko”. — Osk.: To moje imię.

Przew.: W listach tych mowa, że „Julko” miał Werbickiego zaprawiać do szpiegostwa.

## W Pradze.

Osk.: Zaprzeczam temu, żadnych pseudonimów nie używałem, a szpiegostwem się nie zajmowałem. Werbickiego poznałem w Pradze, dokąd przyjeżdżałem z Berna do „komitetu pomocowego”. Po powrocie do kraju spotkałem się z nim raz

przy ul. Leona Sapichy. Prosił mnie o posadę. Mówiłem mu, że nie jest wykluczonym, że będzie mógł otrzymać zajęcie w „Proświcie”.

Przew.: Inwigilacje policyjne stwierdzają, że pan się kontaktował z współ-